

## Winston Churchill. Lojalny polityk Ich Królewskich Wysokości.

Są tematy, które w zależności od autora i kraju jego pochodzenia mogą być przedstawiane w kompletnie różny sposób. I, co dla mnie nie ulega wątpliwości, ocena działalności Winstona Churchilla w okresie II wojny światowej, i nie tylko wówczas, do takich właśnie zagadnień należy.

Oceniając jego działalność pod kątem widzenia polskich interesów, nie można nie zgodzić się z wieloma zarzutami. Dogadał się ze Stalinem, oddając mu we władanie, po II wojnie światowej, Polskę i inne kraje Europy Środkowej. Litwa, Łotwa, Estonia kompletnie utraciły niepodległość i zostały włączone do Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Z powojennej sowieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech utworzył Niemiecką Republikę Demokratyczną. Marionetkową strefę buforową będącą przedpołem do ewentualnego ataku na zachód. Polska, Czechosłowacja, Węgry, Bułgaria i Rumunia niby niepodległość zachowały, ale ich rządy także były sterowane z Moskwy. Ktoś może i powie, że o tym wszystkim zdecydowano w Poczdamie, gdy sowieckie dywizje stały nad Łabą a Stalin palcem na mapie pokazywał, czego chce i bez ogródek stwierdzał, że gdzie stoją jego dywizje – jest jego! ZSRR, znaczy się.

Można mu także zarzucić, że z dużym prawdopodobieństwem nie zapobiegł śmierci generała Władysława Sikorskiego w Gibraltarze lub wręcz się do niej przyczynił. Utajnienie akt sprawy do 2045 roku (na razie) to poszlaka pozwalająca przypuszczać, że albo Brytyjczycy przyczynili się do tej katastrofy (??? jakoś nie jestem przekonany, że to była katastrofa...) bezpośrednio albo pozwolili, by inne siły, albowiem wiele poszlak na taką właśnie ewentualność wskazuje, przeprowadziły taką akcję na ich terytorium. Tak czy owak prawda dla nich z pewnością wygodna nie jest. To też fakt. Ale o tym nie będę dziś pisać – już teraz zapowiadam jedynie, że poruszę ten temat w 75 rocznicę śmierci generała Sikorskiego.

Czy na podstawie polskiego punktu widzenia mamy prawo dokonywać oceny Winstona Churchilla i stawiać mu jakiegokolwiek zarzuty? Moim zdaniem nie! On był premierem rządu Wielkiej Brytanii i miał obowiązek dbać o interesy swojego kraju. A że często czynił to kosztem innych? No cóż, już Niccolo Machiavelli w „Księciu”, przed niemalże pięciuset laty napisał znamienne zdanie „**Cel uświęca środki!**”. Albion to nie jedyne państwo na świecie, które tą właśnie zasadą kieruje się nie od dziś.

Musimy przede wszystkim postawić pytanie, w jakim momencie Winston Churchill zostaje premierem rządu Jego Wysokości króla Jerzego VI. Dzieje się to 10 maja 1940 roku. W dniu, w którym na Belgię, Holandię, Luksemburg i Francję spada niemiecka agresja. Jeszcze wprawdzie nie wiadomo, że dziwna wojna, która była prowadzona przeciw Niemcom przez połączone siły Francji i Anglii od 3 września 1939 roku zakończy się klęską, ale dla Brytyjczyków wystarczającym sygnałem do zmiany kursu jest nadchodząca klęska w Norwegii. Walki tam jeszcze trwają, ale może się nawet wydawać, że sprzymierzeni są górą, ale dowództwo brytyjskie już wie, że starcie jest przegrane. Zakładano bowiem, że w północnej Norwegii uda się błyskawicznie pokonać Niemców i zmusić ich do kapitulacji. Bardzo szybko wyparto niemieckie wojska z Bodo, Tromsø i Narwiku. Niemieckie niszczyciele i korwety poszły na dno. Ale na tym się skończyło. Od Tromsø po Narwik Niemcy cofnęli się w góry. Tam artyleria z okrętów Royal Navy nie sięga. Doskonale wyszkolone do walki w gorskich i zimowych warunkach oddziały niemieckich 138 i 139 pułków górskich Gebirgsjäger wspierane przez Luftwaffe właśnie przechodzą do kontrofensywy. Ale to jedynie „najlepsze ze złych wiadomości”. W okolicach

Trondheim desantowano wprawdzie pięć tysięcy ludzi, ale miasta z jakże ważnym portem nie udało się odbić. Przez prawie 20 dni, do końca kwietnia trwają tam walki, które doprowadzą do ucieczki sprzymierzonych. Droga na północ stoi otworem. Niemieckie wojska pancerne prą lądem od południa ku Narwikowi a Luftwaffe przejmując panowanie w powietrzu i poluje na angielskie okręty. 4 maja na dno fiordu w Narwiku idzie między innymi polski niszczyciel „Grom”. Wprawdzie jeszcze to nie jest klęska, ale w ciągu kolejnych dni niemieckie samoloty zaczynają udowadniać, że w tej wojnie zwycięża ten, kto panuje w powietrzu. Angielskie i norweskie okręty muszą opuścić wąskie przestrzenie norweskich fiordów. Muszą odsunąć się od atakowanych pozycji. Na przełomie kwietnia i maja w dowództwie sprzymierzonych rodzą się wątpliwości. Winston Churchill, I Lord Admiralicji pyta o zasadność dalszej walki w Norwegii. Skoro padło Oslo, skoro padło Trondheim, to prędzej czy później niemieckie czołgi dojadą do Narwiku. Premier Chamberlain rozkłada bezradnie ręce i mówi, że Niemcy nie chcą tam skapitulować... Kiedy 10 maja niemiecka armia rozpoczyna ofensywę przeciw Francji, Chamberlain podaje się do dymisji. Jego miejsce zajmuje Winston Churchill, zwolennik podjęcia przez Zjednoczone Królestwo „normalnej” wojny przeciw Niemcom. Churchill jest chyba jedynym liczącym się brytyjskim politykiem, który godzi się podjąć tego zadania, inni wolą odmówić.

Dla Churchilla to chyba najgorszy moment na objęcie urzędu premiera. Może jedynie śledzić na mapie obraz klęski na kontynencie. Błyskawiczne zajęcie przez Niemców neutralnych Holandii, Belgii, Luksemburga i wbiecie się Wehrmachtu głębokim omijającym linię Maginota klinem w głąb Francji nie pozostawiają złudzeń. Francja jest stracona a zwycięstwo Niemców na zachodzie kontynentalnej Europy przesądzone. Churchill ma przed sobą jedno zasadnicze zadanie – ocalić Królestwo przed inwazją niemieckiej armii. Tylko tego i aż tego oczekuje od niego król Jerzy VI i niemalże wszyscy jego poddani.. Obiecuje Brytyjczykom w przemówieniu krew, trud, pot i łzy. I walkę aż do zwycięskiego końca. I że się nigdy nie poddadzą. I że aby osiągnąć zwycięstwo nad Hitlerem on, Winston Churchill, gotów jest sprzymierzyć się choćby z diabłem!

Misja została określona jasno. Czy jest w niej miejsce dla Polski i jej interesów? Czy jest miejsce dla zrozumienia interesów innych państw Europy? No cóż, trzeba jasno powiedzieć, że nie. Churchill patrzy się na losy Europy zgodnie z powiedzeniem „jak sobie pościelisz, tak się wyśpisz”. Także i Polski. Czy Anglia odpowiada za to, że władze przedwojennej Rzeczypospolitej, krajów Beneluksu i Francji hołdowały sposobowi organizacji armii na modłę końca XIX wieku i doświadczeń I wojny światowej? Polska armia miała wspaniałą piechotę i kawalerię, ale nie miała odpowiedniej siły w broniach pancernych, artylerii i lotnictwie. Francuzi też nie mieli. Czy Anglia odpowiada za to, że polska broń była w znaczącej większości technologicznie przestarzała? Też nie. O tym wszystkim zdecydowali Polacy. Z Józefem Piłsudskim i jego następcami na czele. Czy Churchill odpowiada za to, że wprawdzie Anglia i Francja udzieliły Polsce gwarancji na wypadek wojny, ale już wcześniej, bo w marcu 1939 roku uzgodniły, że los Polski będzie zależał od powojennych rozstrzygnięć? Taką decyzję podjął poprzedni premier Chamberlain... On ma ją jedynie wykonać. Losy Polski rozstrzygną się gdzie indziej.

Prześledźmy zatem tamte wydarzenia nie pod kątem ich skutków dla Polski, ale pod kątem interesów Wielkiej Brytanii. Mówi się, że do trzech razy sztuka, ale Brytyjczycy wolą dmuchać na zimne i uczyć się na własnych błędach. Podczas I wojny światowej ponieśli okropną olbrzymimi stratami w ludziach i sprzęcie klęskę, próbując z pokładów pancerników Royal Navy zdobyć turecki półwysep Gallipoli. To Churchill opracował tamten tragiczny w skutkach plan i wie, że takich błędów

się nie powtarza. On tak, ale premier Chamberlain, jego rząd i dowódcy brytyjskich wojsk oraz NAVY jakby o tamtej klęsce zapomnieli. Przez cały kwiecień i początek maja 1940 roku Churchill obserwuje losy kampanii w północnej Norwegii. Mimo panowania brytyjskich okrętów na wodach Morza Norweskiego nie udaje się pokonać Niemców. Wspierane przez Luftwaffe doborowe oddziały Gebirgsjäger udowodniły swoją wartość w walkach z Norwegami, rozbijając ich 2 i 6 dywizję. Tromsø wprawdzie nie zajęty, ale Norwegia na wysokości Lofotów jest w ich władaniu. Do kontrataku aliantów. Brytyjczycy, Francuzi i Polacy przy wsparciu artylerii okrętów NAVY zrobili skuteczny desant i odrzucili ich od wybrzeża, ale nie pokonali. Niemieckie oddziały cofnęły się niemalże pod szwedzką granicę ponosząc duże straty, ale wytrzymały, przeszły do kontrnatarcia i teraz odbijają norweską ziemię metr po metrze. Brytyjskie okręty zatopiły większość niemieckiej floty, ale to przeszłość. Teraz niemieckie lotnictwo zaczyna zatapiać okręty sprzymierzonych. Churchill widzi też co innego. Od południa ku północy prą powoli niemieckie dywizje pancerne. Wolno, bo norweskie drogi wówczas do najlepszych nie należą, linii kolejowych jest mało, ale cały czas posuwają się do przodu. Co prawda dopiero 9 czerwca 1940 roku alianci opuszczą ostatecznie norweskie ziemie, ale przez ten ostatni miesiąc walczą w zasadzie o możliwie największe zniszczenie Narwiku i jego okolic. Portu i linii kolejowej. Chcą maksymalnie utrudnić Niemcom transport rudy ze Szwecji.

Churchill widzi, co się dzieje w Norwegii, we Francji i wyciąga najlepsze dla Anglii wnioski. Niemiecka pancerno-lotnicza machina wojenna może być zniszczona tylko przez jeszcze potężniejszą maszynę broni pancernych, lotnictwa i artylerii. Anglia ma lotnictwo. Anglia ma wspaniałą flotę. Ale armia lądowa... No cóż, tej akurat Anglia nie ma. To znaczy jakąś tam ma, ale zbyt słabą, by samodzielnie stanąć do lądowej konfrontacji z Niemcami. Wniosek jest zatem prosty. W Norwegii trzeba zrobić swoje i uciekać.

Na kontynencie nie jest lepiej. Już 17 maja francuski sztab generalny przesyła Churchillowi jakże znamienne wiadomość – JESTEŚMY POKONANI! Skoro Francja poddała się psychicznie i upada, mówi się trudno. Trzeba wywieźć z Francji to, czego nie da się wyprodukować. Doświadczonych w boju żołnierzy. Ich wyszkolenie trwało lata a bojowe doświadczenie, którego nabrali w krótkiej wprawdzie walce z Niemcami, jest cenniejsze niż broń. Do ewakuacji przystąpiono jeszcze w maju 1940 roku, kierując wszystkich angielskich żołnierzy do Dunkierki. Ponad trzysta tysięcy ludzi wróciło na Wyspy. Jednakże cóż owe trzysta tysięcy niemalże bezbronnych żołnierzy robi, bo broń i amunicja zostały na francuskich plażach, jeśli Hitler zdecyduje się zaatakować Wyspy? Wehrmacht to w tamtym momencie prawie 4 miliony żołnierzy. I ta Luftwaffe, tak bezlitośnie panująca nad kontynentem... Niemcy mają wszystko. Wysokie morale i zadowolenie z siebie, jakie jest towarzyszem wszystkich odniesionych dotychczas zwycięstw. Mają doskonałą organizację. I pełne zaopatrzenie dla tych dziesiątek gotowych do walki dywizji. Doradcy Churchilla nie robią mu wielkich nadziei. Jeśli dojdzie do inwazji, trzeba liczyć się z klęską. Ale wiedzą, że nie są li tylko od snucia ponurych wizji klęski. Mają dać jakieś rozwiązanie. I dają. Trzeba szukać sojuszników na tyle silnych, aby mogli na lądzie przeciwstawić się niemieckiej potędze wojskowej. Tylko dwa kraje wchodzi w grę. Stany Zjednoczone i ZSRR. Roosevelt i Stalin. Tyle, że już w czerwcu 1939 roku Jerzy VI, podczas swojego spotkania z prezydentem Rooseveltem usłyszał, że USA nie przystąpią dobrowolnie do wojny. USA muszą zostać zaatakowane przez Niemcy. Na placu boju i politycznych zabiegów został jedynie Stalin! Ale... No właśnie, zawsze jest jakieś ale. Niemcy i ZSRR zawarły pakt o nieagresji, wspólnie wystąpiły we wrześniu 1939 roku przeciw Polsce i dokonały jej rozbioru. Jaki interes miałby zatem Stalin aby dogadać się z Churchillem i zaatakować Niemcy? No cóż, żaden.

Ale tylko na tamten moment, na wiosnę i latem 1940 roku. Churchill wie, że Niemcy i Japonia „są po słowie”. Jeśli Niemcy zaatakują ZSRR i zajmą Moskwę, Japonia uderzy na Syberię z obszarów Mandżurii i okupowanych Chin. A gdyby doszło do wojny Japonii z USA, Niemcy i Włochy włączą się do tego konfliktu. Wprawdzie oficjalny pakt zostanie podpisany rok później, ale dyplomaci i wojskowi już rozmawiają, co nie uchodzi uwadze angielskiego, a przede wszystkim polskiego wywiadu! Churchill stawia swoim dyplomatom i szpiegom trudną do wykonania misję – muszą doprowadzić do zmiany wojennego kursu Japonii. Japonia ma zaatakować USA! Bo atak niemiecki na ZSRR jest przesądzony. Wywiad brytyjski zna nawet jego datę – kwiecień 1941. Tylko jak **ten bardzo długi rok** przetrwać bez inwazji niemieckiej na Anglię? Jak kontynuować wojnę ograniczając ją wyłącznie do walk morskich i powietrznych?

Churchill znalazł rozwiązanie. Brytyjskie myśliwce rozpoczęły, jeszcze w czerwcu 1940 roku, atakowanie lądowych celów na terenie okupowanych już przez Niemców francuskich brzegów kanału La Manche. Może mało efektywnych ataków, bo cóż tam można zrobić za pomocą karabinów maszynowych myśliwca przeciw czołgom i mając niemieckie maszyny na ognie? Ale Churchill wie, w co gra. Te ataki mają sprawić wrażenie, że Royal Air Force to potężna siła, że tak naprawdę Anglicy jedynie wycofali się z Francji i dopiero teraz chcą pokazać, na co ich stać. Blef? Jak najbardziej. I, choć trudno w to uwierzyć, Hitler z Göringiem złapali się na to. Uwierzyli, że nie ma sensu atakować Wysp, dopóki RAF ma przewagę w powietrzu. I tak doszło do słynnej powietrznej bitwy o Anglię...

Churchill wie doskonale, że jeśli powietrzna wojna potrwa dłużej, Niemcy w końcu zorientują się we własnej przewadze i zrobią desant. Trzeba ich jakoś zniechęcić. Może po prostu trzeba dać im nadzieję na bezkrwawe zwycięstwo? W Szwajcarii brytyjscy dyplomaci rozmawiają ze swoimi niemieckimi kolegami. Ten Churchill... To tak na moment, Jego Wysokość jeszcze nie jest gotów do podjęcia decyzji o negocjacjach pokojowych z panem Hitlerem. Ale panowie doskonale wiecie, że Księżę Windsoru Edward sprzyja porozumieniu, dajcie nam trochę czasu. Trudno uwierzyć, że nie tylko niemieccy dyplomaci, ale także Ribbentrop i Hitler dali się nabrać na ten manewr! Ba, Hitler od samego początku jakoś do inwazji na Anglię przekonania nie ma, przekazuje wielkoduszną propozycję pokojową... Dyplomaci niby rozmawiają, ale efektu jakoś nie widać a czas płynie. Mija lato, mija początek jesieni. Październik na Morzu Północnym i Kanale La Manche to początek prawie półrocznego okresu sztormów, szarug, przysłowiowej angielskiej „mgły na kwaśno”. 31 października Hitler wydaje rozkaz ograniczenia walk powietrznych i nakazuje stopniowe przeniesienie części sił Luftwaffe oraz wojsk lądowych na wschód. Pora przygotować się do wojny z ZSRR. A Anglia? Ma być zagłodzona! Admirałowie Raeder i Dönitz otrzymują rozkaz sparaliżowania brytyjskiego transportu. Może głód przymusi Brytyjczyków do przyjęcia wielkodusznej pokojowej oferty?

Pod koniec 1940 roku Anglia wydaje się obroniona. Jednakże Churchill stawia sobie pytanie, co się stanie, jeśli Niemcy pokonają ZSRR? Samodzielnie wielkich szans wprawdzie nie mieli, ale jeśli w sojuszu z Japończykami uderzą na Sowieców? To może się skończyć upadkiem Rosji Sowieckiej. Wtedy Niemcy zapewne wrócą do planu inwazji na Anglię. Trzeba temu zapobiec. Ktoś z doradców Churchilla, być może i on sam bardzo słusznie ocenił, że szansą jest opóźnienie niemieckiego ataku na ZSRR. Jeśli dojdzie do niego w kwietniu, w październiku (1941 roku) Niemcy będą w Moskwie. Trzeba im zatem pomieścić w planach. Dyplomaci angielscy otrzymują kolejne rozkazy. Grecja i Jugosławia, choć neutralne, sprzyjają Niemcom. Trzeba obalić rządy i zmienić je na takie, które będą jawnie antyniemieckie. Anglia nie żałuje pieniędzy. Opozycyjni politycy, jeśli tylko są przeciw Hitlerowi, są

sowiecie opłacani. Wszystko, byle tylko Jugosławia i Grecja pozbyły się swoich dotychczasowych rządów. I tak się na przełomie lat 1940/41 stało. Skutek był taki, jak przewidział Churchill. Zagrożeni możliwością alianckiego ataku na południową flankę Niemcy w panice muszą przerzucać doborowe dywizje pancerne i górskie na południe Europy. Muszą przywrócić tam swoje panowanie, bez którego nie mają co marzyć o bezpiecznym ataku na ZSRR, a przy tym tylko z obszaru Grecji i jej wysp na Morzu Śródziemnym mogą przecinać szlak komunikacyjny brytyjskiej marynarki łączący Kanał Sueski z Anglią. Szlak, którym do walczącej Anglii dociera zaopatrzenie z Indii, Australii i wielu innych krajów Imperium.

Niemiecka operacja bałkańsko-grecka nie trwa długo, ale niemiecka nawała na ZSRR nie ruszy w kwietniu. Ruszy dopiero 22 czerwca. To tylko dwa miesiące później, ale też niemiecka armia będzie musiała spotkać się dwa miesiące wcześniej z rosyjską zimą. Przed Moskwą, w szczerym polu... Churchill dobrze to wykombinował. Mróz zrobi swoje. Niemcy przegrają z nim bezwzględnie. Tak jak wcześniej przegrał Napoleon.

Działania Churchilla pozornie skończyły się fiaskiem. W 1940 roku Grecja, Rumunia i Jugosławia znajdują się w strefie wpływów Niemiec. Ale Anglia wcale na tym nie straci. Z Palestyny, Malty, Krety (do maja 1941 roku) i Cypru latają brytyjskie samoloty. Zrzucają zaopatrzenie dla partyzantki w Grecji i „królewskiej” partyzantki w Jugosławii, choć i komunistom Josefa Broz-Tity też się nie odmawia pomocy. Churchill wybiega bowiem swymi myślami w daleką przyszłość. Powojenną. Przyszłość, którą w leżącej na wschód od Niemiec, Austrii i Włoch części Europy będzie kształtował Stalin. Ale nawet i on, Stalin, będzie musiał uznać brytyjskie wpływy na Bałkanach. I ustąpi...

No cóż, Zjednoczone Królestwo nigdy nie miało w Polsce istotniejszych interesów, ale miało je gdzie indziej. Business is business, najpierw trzeba zadbać o własne interesy. Zapraszam do lektury kolejnego odcinka, w którym właśnie o tych interesach będzie nieco więcej.

Piotr H. „baron”